

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

z dodatkami:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dzieci“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w IV. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 20,000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 30,390 mk., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 30,000 mk. — Cena ogłoszeń w zwyczajnych 5000 mk., w reklamach 25,000 mk. za milimetr. Poczta konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 45.

Poznań, dnia 11 listopada 1923 roku.

Rok XXIX.

KTO WŁAŚCICIELEM?

Wszelkie rzeczy materialne i niematerialne objęte przez Kościół w posiadanie i przeznaczone na cele ściśle kościelne lub dobroczynne, nazywamy majątkiem kościelnym. Należą więc do tegoż majątku kościelnego budowle, cmentarze, grunta, lasy, kapitały, papiery wartościowe, legaty, warsztaty, przedsiębiorstwa, sprzęty kościelne. Nie należą natomiast do niego majątki, które stanowią osobiste dobro osób duchownych, a więc u nas n. p. opłaty za różne czynności kościelne, meble, inwentarz żywy i martwy, płody ziemi naturalne.

Kto jest właścicielem majątku kościelnego? Ponieważ Kościół z woli Chrystusa jest społecznością nieustająca czyli ciągle trwającą, przeto członkowie tej organizacji, którą nazywamy Kościołem, nie są właścicielami ani nawet współwłaścicielami majątku kościelnego.

Także duchowieństwo, choć korzysta ze wspólnego mienia i czerpie dochody na utrzymanie życia, nie jest właścicielem mienia kościelnego, i nie może sobie rościć prawa, jakoby majątek kościelny wyłącznie do niego należał, ani w całości ani w części.

Właścicielami majątków kościelnych są raczej poszczególne kościoły i instytucje, na których korzyść jako składowych części Kościoła powszechnego, zostały owe majątki nabyte lub darowane.

Papież zaś, głowa całego Kościoła, ma nad wszystkim majątkiem kościelnym zwierzchniczy nadzór. Papież jako najwyższy pasterz Kościoła posiada z woli Chrystusa, założyciela Kościoła katolickiego, pełną i nieograniczoną władzę, jest rzeczywistym sędzią tak w rzeczach nauki wiary i obyczajów, jak i w zarządzie Kościoła, jego prawodawstwem i karności.

Tem samem Papież jest też najwyższym zarządcą całego kościelnego mienia.

Wszystkie zmiany w majątku kościelnym, gdy

chodzi o rzeczy większej wartości, potrzebują koniecznie zgody dobrowolnej Ojca św., inaczej byłyby nielegalne, sprzeciwiałyby się prawu Boskiemu i ludzkiemu. Wyrażnie to stwierdzają przepisy kanonicznego prawa kościelnego, które każdy katolik uszanować powinien, o ile nie chce grzechem ciężkim obciążyć własnego sumienia i narazić się na kary kościelne.



Zabór świętych sprzętów kościelnych w XVI wieku.

Mal. Graupp.

Sprzedaż, oddanie lub zabranie majątku kościelnego bez zgody najwyższej władzy kościelnej t. j. Stolicy Apostolskiej prawem kościelnym nazywa aktem nielegalnym i nieważnym.

Projektowany więc zabór ziemi kościelnej w Polsce bez uprzedniego porozumienia się rządu ze Stolicą Apostolską każdy katolik napiętnować musi jako niesprawiedliwe naruszenie prawa własności Kościoła jako pospolitą grabież.

Kościół a warstwy upośledzone.

VI. Papież Leon XIII.

Dwadzieścia lat temu zmarł Ojciec św. Leon XIII. Jeden to z największych i najznakomitszych Papieży w ogóle. Człowiek olbrzymiej wiedzy, której dowody składał w każdym z kilkudziesięciu swoich listów pasterskich (czyli encyklik, t. j. listów okólnych), a z których każdy stanowi jakby naukowo opracowaną rozprawę. Bystry polityk i dyplomata; rada jego była tak ceniona, że mu powierzano nawet rozstrzyganie sporów między państwami. Dzięki temu też przymiotowi zdołał nawiązać przyjazne stosunki z państwami niekatolickimi, wrogimi Kościołowi. Znakomity poeta, którego utwory religijne są dziś ozdobą »pacierzy kapłańskich« (brewjarza).

Jakkolwiek znakomite są zasługi położone przez Leona XIII w każdej z tych dziedzin, to przecie do historii przechodzi on jako — »Papież robotników«. W tym bowiem charakterze, opiekuna robotników, dokonał szczególnie wielkich rzeczy.

Lata jego rządów Kościołem (1878—1903) przypadają na czasy największej biedy robotników. Wiśniak był już panem swojej ziemi, uprawiał ją jak umiał. Nie miał wielkich praw politycznych w państwie, nie był już jednak niewolnikiem. Natomiast robotnik przemysłowy, fabryczny zdany był wyłącznie na łaskę i niełaskę swojego pracodawcy. Wynajmował się do pracy; przemysłowiec płacił mu tyle, ile sam chciał; przeciążał go pracą ponad jego siły (nieraz i do 16 godzin na dobę); wciągał do pracy i dzieci i kobiety; oddalał i przyjmował robotników według swojego widzi mi się. — Skutek był taki, że z rozgoryczenia wśród robotników skorzystali przewrotni ludzie, którzy masy robotnicze postanowili pchnąć do walki bratobójczej, do rewolucji, do wywrócenia obecnego ustroju i porządku do góry nogami.

Byli to socjaliści. Rozgoryczony robotnik łatwo ulega najgorszym podszeptom. Był czas, kiedy się zdawało, że masy robotnicze pójdą za socjalizmem przeciw Bogu, religii, swojej ojczyźnie. Bo poza socjalizmem mało kto myślał o poprawie doli klas pracujących. Byli wprawdzie księża (Kolping), biskupi (kard. Manning, Ketteler), święcy katolicy (Vogelsang, de Mun i in.), którzy jej chcieli i pracowali w tym kierunku. Były to jednostki przecie. Natomiast nie było w katolicyzmie kierunku wyrobionego, organizacji jednolitej i odpowiadającej celowi. Do tego potrzebna była powaga Papieża.

I Leon XIII wystąpił publicznie w tym właśnie duchu. Wydał szereg pism poświęconych sprawie ludu robotniczego. Dwa są najważniejsze: encyklika »Rerum novarum« z r. 1891 i druga »Graves de communi« z 1902 r. Zwłaszcza pierwsza z nich nas tu szczególnie obchodzi.

Uzalił się w niej Ojciec św. nędzy robotniczej i stan, w którym się masy robotnicze znalazły, nazywał »stanem nie do zniesienia«. W ostrych słowach napiętnował chciwość i wyzysk uprawiany przez kapitalistów. Wezwał wszystkich do pracy, do wysiłków celem zmiany tych »nieznośnych stosunków«. A więc naprzód do duchowieństwa się zwrócił z wezwaniem, by się stało opiekunem robotnika; by dalej słowem Bożem, które głosi, utwierdziło chrześcijański obyczaj w ludzie i kruszyło twarde serca pod zasiew miłości bratniej.

Następnie wezwał izady państwowe, by się starały o ustawy takie, któreby robotnika chroniły przed wyzyskiem pracodawcy (jak zakaz pracy dzieci i ko-

biet, skrócenie dnia roboczego, ubezpieczenie od wypadków itd.). A wreszcie zwrócił się do samych robotników. Wezwał ich do organizowania się w związki, któreby miały za cel starania o materialne ich warunki, ale także i troskę o utrzymywanie moralności i cnót chrześcijańskich.

Oprócz tego, co się powinno zrobić, zawiera encyklika także osobny ustęp przestrzegający przed złem, którego należy unikać. Jest nim socjalizm. Ojciec św. przedstawia jego zgubne dążności podrywające fundamenty obecnego ustroju, jego walkę z własnością prywatną, z rodziną chrześcijańską. W ostrych słowach potępia socjalizm jako niechrześcijański kierunek społeczny.

W następnej zaś encyklice »Graves de communi« nakreślił Ojciec św. drogę, po której się powinna posuwać praca katolików w tym kierunku; a cały ten system rozwinęty przez niego w encyklikach nazwał Ojciec św. — »demokracją chrześcijańską«.

W powyższem pobieżnem streszczeniu, widać plan Papieski, system. Odtąd też katolicy już wiedzą, jak się mają zachowywać w stosunku do sprawy robotniczej. A ponadto rozkaz otrzymali od Głowy Kościoła, by się skupili w organizacjach katolickich.

To też od tego czasu praca na polu organizacji robotniczych wre we wszystkich krajach katolickich. Dziś już robotnik nie może się skarżyć, że tylko socjaliści zabiegają o lepsze dla niego warunki pracy. A jeśli zważy, że socjaliści i zostające pod ich wpływem inne związki robotnicze, zabierają mu często wiarę, religijność i moralność, że szczepią w jego serce diabelską »cnotę« nienawiść, że dążą do przewrotu — to jasne jest, że mu wolno tylko do katolickich organizacji należeć.

Oto wielka zasługa Leona XIII, »Papieża robotników«, jak go nazwano.

W. Z.

W PRUSKIM ARESZCIE.

OBRAZEK SCENICZNY Z CZASÓW WRZESIŃSKICH.

NAPISAŁA IRY... STABLEWSKA.

Scena przedstawia dużą celę więzienną.

Cztery kobiety, chłopczyk 13-letni, drugi 17-letni — później wchodzi trzech mężczyzn.

Młodszy chłopczyk (zbliża się do okna i patrząc przez nie, mówi):

Jako tam jasno, słonko Boże świeci!
Wiaterek dmucha polny...

Ptasek wyfrunął... o! o! w górę leci,
Sczęśliwy — wolny!

Zawsem ja pragnął być taką ptasyną.
Mknąć chyżo w górę... śpiewać nad doliną,
Oglądać sobie różne świata dziwy,

Wolny — szczęśliwy!

Nasa maluśka psydymiona chata,
Stara babusia, siostrzycki ksycące.
Chuda jałówka — i ta klac pstrokata
Którą pasalem na łące...

Wsystko mi jakoś psyksyło się doma.
Nie — ino tylko wylecieć za płoty!
Próżno się tatuś lub matula sroma,
Zem do pacieza leniw i roboty,
Ze mi ojcowy kącik już za ciasny.
Mnie ino dusa dżała jak osika.
Gdym mógł popatrzeć na bżeg nieba jasny.
Co się tam — z carnym bżegiem ziemi styka
Gdy w jesień ptactwo, za słońcem leciało,
To mnie zal ściszał dziwny a bezwiedny,

Zem ostać musiał na tej ziemi biednej.
I pomyślałem: kiedy wrosnę w lata,
Pójdę za służbą daleko — — by światła
Kawał obaczyć — i zaś kiesę całą
Złotych pieniążków psyniosę matusi.
Lecz jej się fokie szczęście nie widziało
I wciąż prawila, że chyba mnie kusł
Zły duch — zem ucyć się winien za wcasu
Dusę psycepić do roli ojcowej,
Do cichej chaty, zagonów i lasu,
Do świętej wiary i do polskiej mowy,
Które gdy stracę, będzie moją zgubą.

Jedna z kobiet (*poważnie przytakuje*).
Oj prawdę, prawdę mówiła ci matka!
Ostać wśród swoich — dziś największą chlubą...
Bronić tej naszej roli, do ostatka.
Choć się tu coraz gorzej z nami dzieje,
Pociechę naszą — wspólna mowa, praca.
Tam — na obczyźnie, szatan ziarna sieje,
Nikt bez uszczerbku na duszy nie wraca,
Zapomni mowy rodzonej a świętej,
Straci do ziemi swojej przywiązanie.

Ten sam wyrostek.

I we mnie wesło takie psekonanie.
Odkąd tu z ojcem zostałem zamknięty.
Cosik mi w sercu rozkosnie kołace...
Zem uwięziony, ja wcale nie płacę...
I tylko cuje, że te nasą chatę
Brudną, malušką, lubię kiejby więcej...
Ze mi się z serca rwie coraz goręcej.
Jakaś tęsknota i jakieś kochanie,
Do matki, siostrzyc, i do tej zagrody,
Gdzie słyhać nocką »pstokatej« parskanie.
(*głośniej — z zapalem*).

I nie zawisnę już ptaskom swobody,
Co hań — wędrują za moza dalekie...
Oj, nie! pan sędzia, gdy puści z honorem,
Choćby mi sksydła urosły tak lekkie
Jak u ptaszcica, co śpiewa nad borem,

Nie powędruję nikiej w świat nieznany!
Z za smutnych kratek, gdym się przyjał ziemi,
Widzę, że milsej, ni mocniej kochanej
Nie znajdę między obcymi!
Ze mnie z nią tera na wieki związały,
Te lzy matusi, co z oców się lały,
I te łańcuchy, które ręce więzają
Lec nie nie cięża!

Starszy chłopiec (*zbliżając się do niego, mówi
żwawo*).

Mądrześ powiedział: i ja chętnie znoszę
Duszne powietrze więzienia —
Ani o wolność Prusaków nie proszę,
Wszak swoi znają mnie od urodzenia,
Wiedzą, że zawsze pracowałem uczciwie,
Żem z żandarmami nie miał do roboty,
Ni się na cudzą własność rzucał chciwie,
Ni się powstydział jakowej sromoty.
Nigdy też nie wszedł w kolizję z prawem
Anim się wdawał z warcholstwem plugawem.

Z zącięciem.

Lecz gdy mi brata, wátłego chudziaka
Zbito niesłusznie — wy wiecie dla czego —
To mnie porwała nagle wściekłość taka,
Żem szedł na oślep, bronić rodzonego!

Hardo.

Teraz odsiedzieć tutaj muszę karę
Za moją krewkość, — ba! niechta! nie szkodzi,
Chętnie poniosę ofiarę.
Za taką sprawę cierpieć się nam godzi,
Nie hańbią takie kajdany!
Owszem, dowiedzą się po świecie pany,
Że my niewinnie cierpimy.
Że wydrzeć sobie naszą mowę świętą
Nie pozwolimy —
I snadniej damy się, dzielne zuchy,
Okuć w łańcuchy!
Więc dumny jestem, że mnie tu zamknięto. —
(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

(*Ciąg dalszy*).

Co to wszystko oznaczać miało?

Ten widok wywołała fosforyzacja morza, ale
jaka tego przyczyna, nikt z obecnych powiedzieć mi
nie umiał.

Tak płynęły dni, tak upływały tygodnie... Raz
takie drugi raz inne oglądałem dziwy. Urządziłem
sobie morskie kąpiele, czy z pożytkiem dla zdrowia,
o tem dziś wątpię. Za małą zapłatą postawiono mi
budę zwyczajną nad brzegiem. Nad rzeką Wartą
urodzony i wychowany, sztuki pływania nauczyłem
się dobrze. Ale w rzece jak w rzece, tam kto do-
brze pływać potrafi, nie zbyt głębokich miejsc lękać
się potrzebuje. Inaczej jednak z kąpielą w morzu...
Tam przy największym spokoju morze w najkrót-
szym czasie w burzliwe zmienić się może. Tak też
razu jednego nieomiał byłbym się stał pastwą fal
morskich. Nie dość obeznany z tajemnicami morza,
popłynąłem przy ślicznej pogodzie daleko od brzegu.
Woda jak szkło przezroczyście przeszlicznym jasno-
zielonym barwiła się kolorem. Spojrzałem w okolice
Rugil, aż tu naraz całe stado gęsi, skaczących po
falach. Spojrzę na wodę, aż ta w mgnieniu oka z ja-

sno-zielonej ciemnego nabrała koloru. Zawróciłem
natychmiast ku brzegowi.

Nie było czasu do stracenia, nadchodziła burza.
Teraz wiatr się ruszył z boku dość silny, a ja jesz-
cze daleko od brzegu. Wyteżyłem wszystkie siły,
ale mnie opuszczać poczęły. Chciałem stanąć i od-
począć, ale tam, gdzie niedawno woda do kostek mi
sięgała, teraz ledwie zgruntować, a wtem balwan
uniósł mnie znów na głębie. Z wyteżeniem ostatnich
sił popłynąłem ku brzegowi, rzuciłem się na dno
morskie i zapomocą rąk i nóg wydostałem się z wody.
Ale długo całkiem sił pozbawiony, leżałem na
piasku.

Sądę, że nie od rzeczy będzie wspomnieć, w jaki
sposób wypiarze na utrzymanie zarabiają. Oto jedni
wyuczywszy się ciesielki, czółna większe i mniejsze
budują, inni zaciągają się jako marynarze na okręty,
i podróże po całym świecie odbywają. Są to ludzie
tak z morzem zżyci, że choć na odpoczynek na kilka
tygodni po przebytych dalekich, zamorskich podró-
żach do domu wracają, do żony i dzieci, niedługo
znów za morzem zateknią. Co prędzej więc na dal-
sze podróże się zaciągają i nic ich od tego odwieść
nie zdoła, chyba wiek i zgrzybiałość. Inni znów
w rybactwie zajęcia szukają. Sieć ich do połowu
ryb nie mało kosztuje.

To też rząd do zakupu takiej sieci dopomaga.
I łódź rybacka dość dużo kosztuje.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

SEKULARYZACJA.

Dzięki ofiarności wiernych Kościół zdołał zgromadzić z biegiem wieków dość znaczny majątek. Wierni składali hojne ofiary na cele kościelne; wiedzieli o tem, że Kościół musi rozporządzać także środkami materialnymi, aby mógł należycie wykonywać pracę misyjną, organizować parafie, budować świątynie, utrzymywać duchowieństwo i nabożeństwo kościelne.

Majątek kościelny od dawna w wyobraźniach ludzi znacznie powiększony był solą w oku, zwłaszcza tych, którzy hojnymi być chcieli, ale nie z własnej kieszeni.

Piszą, że już w X. wieku rozmaici książęta, których majątek został wyczerpany, przemocą zabierali własność kościelną i bezprawnie rozdawali ją między wysłużonych rycerzy swoich lub wiernych stronników. Na dobre jednak grabież prawdziwa mienia kościelnego rozpoczęła się w wieku XVI, kiedy Luter wystąpił przeciwko Papiestwu i wprost podburzał zbalaamucony lud do zbrodni świętokradztwa. Kroniki owych czasów piszą o tak bezwstydnym gwałtach i grabieżach ze strony rozjuszonego motłochu, że uczucie wstrętu i obrzydzenia ogarnia czytającego. Płądrowano kościoły i klasztory, mordowano kapłanów i zakonników, rabowano święte sprzęty kościelne, w niewolę sromotną

wywożono zakonnice pobożne, jednym słowem dopuszczano się zbrodni bez liku. Załączony obrazek z XVII wieku przedstawia smutną scenę takich potwornych gwałtów.



Mal. Doré.

Świętokradzki rabunek w czasach przed Chrystusem.

„Apolonjusz, namiestnik króla syryjskiego, wysłał za namową zdrajcy Symona urzędnika swego, Heljodora, do Jerozolimy, aby zagarnąć skarby świątyni. Na prośby kapłanów i ludu zesłał Bóg Aniołów, którzy chciwego Heljodora różgami wypędzili z świątyni.”

(II Księgi Machabejskie, rozdział 3.)

Kościół, aby tenże, otrzymując uposażenie od rządu, mógł »lepiej wykonywać pracę duszpasterską«.

Rabunek ten pozbawił Kościół ziemi i majątków

Po długiej bo trzydziestoletniej wojnie zakończonej pokojem Westfalskim w r. 1648 ogłosili przedstawiciele państw wojujących zasadę, że wszelkie dobra kościelne, które w r. 1624 choćby przez jeden dzień znalazły się w ręku obcych, bezpowrotnie stracone są dla Kościoła.

W ten sposób rabunki mienia kościelnego podczas wojny otrzymały sankcję prawną. Wtedy to po raz pierwszy użyto wyrażenia »sekularyzacja« dóbr kościelnych. Wystąpili się poprostu nazwać zabór majątku kościelnego tem, czym jest w istocie, rabunkiem i gwałtem.

Po kilkudziesięciu latach względnego spokoju pod wpływem prądów niewiary, które się szerzyć poczęły w Europie, zabrały się rozmaite państwa ponownie do konfiskowania własności kościelnej. Czynili to w Prusach król Fryderyk II i jego następcy, zabierając dobra ziemskie biskupstw, kapituł i klasztorów niby w interesie



• Płądrowanie kościołów i klasztorów podczas wojny trzydziestoletniej.

w wartości na owe czasy olbrzymiej sumy miljarde marek złotych; rząd pruski miał z tego majątku zabranego dochodu w wieku XIX rocznie 30 milionów marek złotych, a uposażenie, które przyobiecał dać Kościołowi, ustalił w wysokości dwa i pół miliona marek. »Ein gutes Geschäft« (korzystny interes), mawiali ministrowie pruscy.

Bez względu na przeprowadzono sekularyzację także w katolickiej Bawarii. Za bezcen sprzedawano Żydom sprzęty kościelne, a ci po ulicach np. Würzburga z pogardą dla chrześcijaństwa paradowali przystrojeni w ornaty i infuły biskupie.

Zmonstrancji wylupywano drogą kamienie, kielichy łamano, relikwiarze wyrzucano po zdjęciu z nich ozdób złotych i srebrnych. Cenne książki z bibliotek klasztorów sprzedawano jako stary papier. Nawet pułki z Najśw. Sakramentem rzucono do skonfiskowanych sprzętów kościelnych. Podobnie działo się w innych państwach Rzeszy niemieckiej. W Austrii cesarz Józef II uniósł około 700 klasztorów a ich majątek oddał państwu na własność.

We Francji podczas wielkiej rewolucji najpierw zabrano kościołom i klasztorom na rzecz dobra publicznego ogromną ilość złotych i srebrnych naczyń liturgicznych, później na wniosek Talleyranda uznano wszystkie dobra kościelne za własność państwa. Za przykładem Francji i Niemiec poszły w pierwszej połowie ośmnastego wieku Rosja, Portugalia, Hiszpania i różne państwa na półwyspie iberjskim. Kościół katolicki prawie w całej Europie doznał przez zabór majątku kościelnego krzywdy niesłychanej i poniósł szkody nigdy niepowetowane.

Wprawdzie wszystkie państwa urozeczyściły, że pieniądze osiągnięte ze sprzedaży dóbr będą przeobrażane na potrzeby duchowieństwa,

tymczasem fundusze te zazwyczaj były rozkradane albo tak wypłacane, że duchowieństwo cierpiało niedostatek a już o budowie nowych kościołów bez pomocy ludu wiernego marzyć nie było można.

I państwa naogół nie miały spodziewanych korzyści z konfiskaty dóbr kościelnych. Skończyło się na tem, że wzbogacili się Żydzi i inni spekulanci, jak o tem wymownie świadczą z ostatnich czasów dzieje kasaty mienia kościelnego we Francji, dokonanej po przeprowadzeniu ustawy rozdziału Kościoła od państwa.

Wtedy to uchwalą z lipca 1901 r. i 7 lipca 1904 zniesiono bardzo wiele instytucji katolickich, szkół i zakładów kościelnych wychowawczych (około 12 tysięcy), majątek zaś tych instytucji zabrano na rzecz państwa. Wreszcie prawo o rozdziale Kościoła od państwa określiło, że wszystkie majątki kościelne stają się własnością państwa; budynki kościelne oddane

zostały pod zarząd władzy administracyjnej danego okręgu.

Tak więc nawet kościoły we Francji nie są już w myśl owego bezprawia własnością Kościoła katolickiego; jeżeli urząda się w nich nabożeństwa, to jest to niby łaska rządu francuskiego, który też za używanie kościołów do odprawiania nabożeństw pobiera czynsz od katolickich parafii.

Smutny doprawdy i oplakany los Kościoła kat. w krajach, w których rządy sprawują jawni niedowiarkowie i wrogowie świętego Kościoła.

Z chlubą zaznaczyć należy, że Polska z wyjątkiem zaboru ziem biskupstwa krakowskiego oraz dóbr pojezuickich po zniesieniu zakonu przez papieża Klemensa XIV w r. 1773 chciwiej ręki po własność kościelną nie wyciągała.

Dopiero pod rządami zaborców Kościół na ziemiach polskich doznać musiał »błogich« skutków sekularyzacji.



Sprzedaż zrabowanego mienia kościelnego Żydom.

Mal. Herger.



Rabowanie mienia kościelnego podczas wielkiej rewolucji we Francji.

Wskazówki dla emigrantów wyjeżdżających do Francji.

Robotnik chcący otrzymać pracę we Francji, musi zgłosić się lub napisać do najbliższego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy z zapytaniem, czy jest zapotrzebowanie z Francji na robotników jego zawodu.

Państwowe Urzędy Pracy rejestrują robotników według zawodu i stosownie do zapotrzebowania wysyłają ich w terminie oznaczonym do punktów zbiorowych w Poznaniu lub Mysłowicach, gdzie są urzędnicy Misji Francuskiej. Tutaj robotnicy poddani są oględzinom lekarskim, badaniom zdolności zawodowej, poczem o ile uznani są za zdalnych do pracy, podpisują kontrakty i wysyłani są do Francji na koszt pracodawców w transportach zbiorowych.

Górnicy przyjmowani są do lat 35, o ile są dostatecznie silni i zdrowi; górnicy zawodowi muszą przedstawić świadectwo pracy kopalnianej.

Rolnicy przyjmowani są do lat 45, o ile są dostatecznie silni i zdrowi.

Warunki płacy są takie, jak dla robotników francuskich. Dla górników i robotników przemysłowych od 17—25 fr. dziennie. Dla rolników obecnie w przybliżeniu 150 fr. miesięcznie i utrzymanie lub 300 fr. bez utrzymania.

Robotnicy niekontraktowi zbiorowo mogą jechać osobno do Francji na koszt własny tylko w tym wypadku, jeżeli pracodawca francuski prześle im wezwanie na zasadzie osobistej znajomości lub rekomendacji robotnika, pracującego u tegoż pracodawcy.

Wezwanie powinno zawierać warunki pracy i być zaświadczone przez miejscowe władze francuskie. Bez tego dokumentu Urząd Emigracyjny i konsul francuski nie udzielają wiz.

Obecnie podróż przez Niemcy jest ryzykowna; transporty robotnicze idą więc drogą morską przez Gdańsk i Dunkierkę. Robotnicy jadący pojedynczo na wezwanie pracodawcy obierają zwykle drogę przez Czechy, Austrię i Szwajcarię, która trwa 5—7 dni.

Koszta tej podróży są następujące:

Bilet III klasy z Piotrowic (granicy polsko-czeskiej) do Lundenburg (Breclawy) — 32,50 koron czes. z Lundenburg do Wiednia — 16,000 kor. austr., z Wiednia do Buchs — 95,000 kor. austr., z Buchs do Bazylei 16,70 fr. szwajcarsk., z Bazylei do Paryża 47,20 franków francuskich.

Dzieci do lat 4 jadą bezpłatnie, dzieci od lat 4—10 płać połowę. Za 10 kg. bagażu płaci się z Piotrowic do Wiednia 7,50 kor. czesk., z Wiednia do Buchs 32,000 kor. austr., z Buchs do Bazylei 1,40 fr. szwajc.

Ceny wiz są następujące: Wiza francuska (Konsulat w Warszawie, Aleja Róż 2) dla robotników 12,50 fr., wiza czechosłowacka (Konsulat w Warszawie (Złota 4) 1 kor. 60 cent, w mkp., wiza austriacka (Konsulat w Warszawie Koszykowa 11b) 300,000 mkp., wiza szwajcarska (Konsulat w Warszawie Smolna 25) 13,000 mkp., wiza Urzędu Emigracyjnego (Królewska 23) dla robotników jadących do Francji jest bezpłatna.

Dla opłacenia biletu kolejowego do Paryża łącznie z przejazdem do granicy polskiej, dla opłacenia wiz i niezbędnych wydatków należy posiadać przynajmniej 200 do 300 fr. franc. dla każdej osoby dorosłej.

Odradza się brania z sobą dużych pakunków, których nie można wziąć z sobą do wagonu, gdyż bagaż kosztuje bardzo drogo.

Władze szwajcarskie odsyłają z powrotem osoby, nie posiadające wystarczających środków na dalszą podróż.

Robotnicy przejeżdżający przez Wiedeń nie powinni się zwracać do osób prywatnych, które mogą udzielić im błędnych informacji lub też wyzyskać ich, lecz zgłaszać się do Wydziału Konsularnego Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu III Rennweg 1, w którym urzędnicy polscy udzielą robotnikom wszelkich wskazówek i porad.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Przez chwilę Wiktor stał milcząc, poczem rzekł:

— I mimo tego wyjdzie za ciebie?

— Tak, ale by nie chciała, gdyby знаła prawdę. Wiem, żeby nie chciała, to byłoby przeciwne jej naturze.

— Będzie się z obrzydzeniem patrzeć na mnie jutro — szeptał Wiktor zajęty jedynie swymi myślami i patrząc na otwarte pudełko, które trzymał w ręku. Zabolało go jak uderzenie nożem przypuszczenie, że w chwili, kiedy jej będzie dawał tę zamrożoną kroplę, zrobi jej tem tylko przykrość.

— Nie, nie — mówił Maks przejęty — nie, będzie inna jak przedtem, przyrzekła mi. Jabym nie mógł znieść tego, żeby się z tobą źle obeszła. Mówiłem jej o tem palcie... że to tylko było dla mnie, żeś... o Wiktorze! ja tego znieść nie mogę! — wołał pod wpływem nowego napadu wyrzutów sumienia.

— Powiedz słowo, Wiktorze, a ja jej wyjawię prawdę. Pójdę do niej zaraz... zaraz pójdę i powiem, że ja jestem złodziejem, a nie ty i pozostawię resztę do jej dyspozycji. Nie mogę już żyć z tem kłamstwem! Powiem jej całą prawdę.

— Dziś? — zapytał stanowczo Wiktor, zamykając pudełko. — Przed jutrem?... Maksie, czyś oszalał?...

— Nie, tylko oprzytomniałem. Wyrzuty sumienia zabijają mnie!

— Ja nie wyobrażam sobie tego aż tak źle, jak ty. Ja jestem sam, moje położenie nie dotyka nikogo tylko mnie.

Ody to mówił, obraz Nelli, jej zaczerwieniona od wzruszenia twarz stanęła mu przed oczami duszy na chwilę na to, by zniknąć znowu.

— Niczyje szczęście nie jest zależne odemnie, kiedy od ciebie zależy szczęście Klary...

— Czy to będzie dla niej szczęściem? Uosobie nie takiego zbrodniarza jakim ja jestem?

— Nie jesteś zbrodniarzem, skoro jesteś gotów powiedzieć prawdę, jeżelibyś tego wymagał, ja zaś wymagałam od ciebie, żebyś milczał. Gdybyś teraz powiedział prawdę, moje położenie zmieniłoby się, ale trwożyłaby mnie myśl, że to co uczyniłem, było uczynione na darmo. Mówiłem ci to już w Wiedniu w chwili, kiedy policjant wszedł i powtarzam teraz i musisz mnie usłuchać, musisz!... Nie ogołacaj mnie z owoców mego poświęcenia, które tak chętnie uczyniłem.

— Wiktorze, ja tego nie wytrzymam — jęknął Maks — twoja wspaniałomyślność zabija mnie!

— Nie jestem wspaniałomyślny, tylko logiczny... Rzecz rozpoczęta musi być przeprowadzona do końca. Wyjawić Klarze prawdę obecnie, nie byłoby z niczyjem dobrem. Sam mówiłeś, żeby nie wyszła za ciebie, gdyby znała prawdę.

— Zmienawidziłaby mnie — rzekł Maks z westchnieniem.

— A ty byś z tego umarł. Widzę to z twoich oczu. Na pamięć naszej kochanej matki, która cię oddała mnie w opiekę, nie zmuszaj mnie do patrzenia na winę twego życia! Jej — dodał Wiktor ciszej.

Poczem za chwilę:

— Już się ściemnia, Maks, a kiedy się znowu ściemni?...

Pod łagodnym dotknięciem ręki Wiktora, Maks usunął się na fotel.

— Wiktorsze, jesteś dla mnie więcej niż matką! — zawołał głosem, w którym już nie było drżenia, a wejrzenie, którem objął brata, było podobne do wejrzenia pocieszonego dziecka.

— Nie mogę się spodziewać, że będę czemś dla was po jutrzejszym dniu — uśmiechnął się Wiktor, ściskając w palcach małe pudełko.

— Jutro — wymówił Maks szeptem jakby przez sen...

Rozdział XX.

Zamarznęta kropła.

— Najpiękniejsza para jaką sobie można wyobrazić.

— Jeżeli istnieje dziedzictwo, to dzieci ich będą przepiękne.

— Pomyśleć, że ona uczyniła taki wybór!

Ta ostatnia uwaga była jedynie wypowiedziana z zadowoleniem i nie osłodzona zawiścią. Dla matek brzydkich córek, albo mało pięknych, ta myśl była pociechą, bo te uwagi wychodziły przeważnie z ust kobiet. Mężczyźni mniej mówili, ale za to więcej myśleli i patrzeli na Maksa i Klarę z pewnym rodzajem podziwu i zazdrości.

Nigdy dotąd piękny apartament Reeves'ów nie mieścił w sobie tylu przedstawicieli bogactwa i stanowiska jak i przedstawicieli medycyny. Byli też i hrabiowie, pacjenci niegdyś p. Wiljama i księżne, których dzieci leczone były przez chirurga. Nie brak nawet było kogoś z rodziny królewskiej dla nadania ostatecznego blasku temu wspaniałemu zebraniu. Sam wielki operator był nadzwyczajny; jego uprzejmość była dziś niezrównana. Pomny na przyjęte tłumaczenie z powodu wyboru córki, biorąc to ze strony romantycznej, spotęgował to dziś do zenitu. Słyszano jak mówił:

— Serce to grunt! albo?

— Niema nic w życiu tak słodkiego dla młodych jak sen o miłości... Trochę to dziwiło niejednego patrzącego na panią Reeves. Myśl, jak też mogła wyglądać przed dwudziestu laty nie potwierdzała tego co mówił p. Wiljam.

Dziś wyglądała też niefortunnie mimo swej wspaniałej sukni. Musiała być bardzo przejęta, sądząc po łzach, które się toczyły po jej twarzy, padając do kieliszka, z którego pila wznoszone toasty za zdrowie młodej pary. Szampan musiał być słony, tyle ich tam padło.

Przed śniadaniem, jak potem opisywano w gazetach, oglądano prześliczne prezenta ślubne, ułożone na stołach. Niesłychana mnogość rzeczy złotych, srebrnych i drogich kamieni, łączyła się w całość, tworzącą jakby sklep jubilerski. Niektórzy woleli odczytywać stopy telegramów, były między nimi podpisane przez królów, a znów inni podziwiali piękny samochód, którym młoda para miała za godzinę jechać do romantycznie położonego pałacu Welsh. Wdzięczny pacjent oddał go do dyspozycji młodej pary na czas miodowych miesięcy.

Tylko jeden z gości, a był nim Wiktor, wydawał się brać mały udział w tej uroczystości, nie mogąc wręczyć swego małego daru. Zobaczywszy przeladowane stoły wspaniałymi prezentami, wstydził się swego skromnego upominku, spoczywającego w jego kieszeni. Był zdecydowany przy nadarzającej się sposobności, choć słówkiem odezwać się do swej bratowej. Szybkie wyrażenie życzeń w zakrystji jak i ceremonjalne w domu nie zadowolniły go. Chciał wiedzieć, czy to jedynie z jego powodu zadrzała, kiedy spojrzała na niego i czemu kiedy podawała mu rękę,

wzrok jej unikał jego wejrzenia... Czy to było ze względu na niego?... Chciał się upewnić, choćby to miało być najboleśniej. Z tą myślą patrzył na nią w obawie, że spojrzenia ich nie spotkają się.

Po ostatnim toastie nastąpiło ogólne poruszenie... W czasie, kiedy się panna młoda przebierała, weselni goście oglądali jeszcze ślubny prezent p. Wiljama prześliczny samochód.

Teraz nadawała się sposobność, tak sądził Wiktor, ostatnia sposobność, bo Klara zjawiała się w bocznych drzwiach, a Maks był zatrzymany przez panią Reeves, która z nim rozmawiała. Zaszedł zatem Klarze drogę nim doszła do schodów. Raptowna odwaga, która nim zawiadnęła, nie była skutkiem wypitego wina.

— Klaro!

Obróciła się zdziwiona. Na widok Wiktora jej uśmiechnięta twarz przybrała ostry wyraz.

— Czego sobie życzysz?

— Pragnę ci tylko to wręczyć, prosząc o przyjęcie... To drobnostka, ale między bratem a siostrą... Zatrzymał się wystraszony własną śmiałością.

Wahając się wzięła Klara pudełko, które jej podał. Kiedy je otworzyła, a mały brylancik dziwnie zajaśniał, wyraz oczów Klary znamionował, że tuliła drogą kamienie.

Przez chwilę patrzyła na błyszczący kamień, poczem jakby oprzytomniała, twarz jej przybrała surowy wyraz, a brwi zmarszczyły się niechętnie.

Zamknawszy pudełko podała je Wiktorowi.

— Nie, dziękuję, — rzekła prędko — nie życzę sobie tego, nie mogę tego nosić.

— Czy to dlatego, że to taki drobiazg? — zapytał, nie odbierając pudełka.

— Nie, to nie dlatego, bo broszka bardzo ładna. Ale nie mogę jej nosić. Wiesz dlaczego.

Przez swoją koronkową woalkę patrzyła nań niechętnie.

— Czy zechcesz mi podać rękę? — zapytał Wiktor, zdecydowany próbować do końca.

Niezadowolona z wystraszonemi oczami Klara popatrzała wokoło, a zobaczywszy, że niema nikogo zbyt blisko, rzekła:

— Już ją podałam dziś rano...

— Tak, przy wszystkich wobec Maksa, boś go nie chciała rozgniewać i ledwoś ją podała. Pragnę teraz wiedzieć, czy uważasz sobie za ułbiżenie dotknąć mej ręki i czy teraz, kiedy niema Maksa zechcesz być wspaniałomyślną i przebacząc podać mi rękę jak bratu...

Mówiąc to, wyciągnął rękę.

Popatrzała nań swemi dużemi oczami.

— O nie teraz — powiedziała wkońcu, spojrzawszy ostro. — Nie żądam tego odemnie. Dość się dziś przezwyciężyłam. Muszę mieć czas przyzwyczajenia się do tej myśli o tej... szkaradnej rzeczy... Oddała mu pudełko i ujawszy suknię, zbiegła ze schodów.

Miała ją uczucie zgrozy. Świadomość, że ten człowiek śmie się w niej kochać, co jej z początku tylko pochlebiali, obecnie odkąd to wiedziała o nim, zmieniło się w fizyczną odrazę.

Z tem małym pudełeczkiem w ręku Wiktor patrzył za nią, póki mu nie znikła z oczów. Gorzki uśmiech zawiśł na jego ustach. Pomyślał o tamtym dniu, o tym pierwszym dniu, w którym ją widział po raz pierwszy w tem samem miejscu w białej sukni i przypomniał sobie panią Reeves mówiącą: »Klarama wstąpi do płam«.

Przejęło go bolesne uczucie, które było można porównać do uczucia przejmującego zimna.

Może wskutek tego uczucia, w dwadzieścia minut potem, stojąc przed domem, ściskając rękę Maksa, zdawał się zdziwiony, że ta chwila nie była jednak tak bolesną jak mniemał.

Rozdział XXI.

Mała Gerda.

Królowa Śniegu pochyliła się nad małym Kay'em i pocałowała go powtórnie, i w tej chwili chłopiec zapomniał o Gerdzie, o babce i o wszystkich w domu.

Trzymając na kolanach zniszczoną książkę, Wiktor patrzył ponad domy. Odczytywanie bajek Andersena, które tak lubiał będąc dzieckiem, stało się i teraz dla niego odpoczynkiem. Zawsze były mu miłe, ale dopiero teraz zdawało mu się, że rozumie ich znaczenie.

I zapomniał o małej Gerdzie...

Jego się to wprawdzie nie tyczyło, bo nie miał małej Gerdy, o którejby zapomniał, albo którąby sobie miał przypomnieć, cchyba, cchyba...

Patrzając znów ponad dachy domów zdawało mu się, że z obłoczków, które tworzyły się na niebie, wylaniało się podobieństwo do ślicznej choć o nieregularnych rysach twarzyczki Nelli.

Patrzając na to przez chwilę, obrócił kartkę książki i natrafił na ustęp, kiedy Gerda odnajduje Kay'a w pałacu Królowej Śniegu.

...I mała Gerda zapłakała gorącymi łzami, rzuciła mu się na szyję, te łzy doszły do jego serca, roztopiły lodowe kry, jakie tam były, usunęły okruszynę zwierciadła, które tam tkwiło.

...I teraz on ją poznał i zawołał radośnie: Gerda, droga Gerda! Gdzieś była tak długo? — I gdzie ja byłem?

Znów patrzył ponad dachy. Czyby to było możliwe, żeby Nella zapłakała gorącymi łzami, nie mniejszemi, niż była ta odrzucona kropla rosy, zapłakała nad jego niedolą...

Jej czyste, litościwe serce, zdawało się to potwierdzać. Dużo by dał, żeby wiedzieć. Cicha boleść jaką uczuł z powodu odrzucenia jego daru, zimno jakie uczuł u stóp domu p. Wiljama Reevesa, u stóp tych wspaniałych schodów, zwróciła go ku tej, u której znalazł wyrozumienie i sympatię.

Trudno mu też było wytłumaczyć teraz swoją obecność w tej samej cukierni, w której mu okazała tyle współczucia. Był tam znów na drugi dzień rano po weselu brata. Tu dopiero między nieznajomymi twarzami odczuł dokładnie rozczarowanie, jakie było jego udziałem i że nadzieje jego były bezpodstawne. Stopniowo czuł potrzebę ujżenia Nelli, popatrzenia na nią, jak już na kobietę. Teraz, kiedy okruszyna zwierciadła wypadła mu z oka i z serca, działanie jego djabełskiego lusterka, które niszczyło wszystko

co dobre było niewątpliwe... Co teraz z tego wypłynie?

Może dlatego, że był obecnie bez zajęcia, zaczął, czego dotąd nie zwykł był czynić, myśleć poważnie o Nelli Gairdner. Bez wątpienia ta bezczynność przyczyniła się do rozbudzenia, do wzrostu tych nowych myśli.

Nie opuścili go one po wyjściu z cukierni, tak, że pewnej niedzieli szedł do pociągu idącego do Wim-

bledon i odwiedził kościół, do którego wiedział, że uczęszcza rodzina Gairdnerów. Tam w gronie siedzących ujrzał zdale Nelli, poważniejszą niż zwykle. Zauważył tę powagę, malującą się na jej twarzy, czyniącą z niej zupełnie innego rodzaju osobę niż ta, którą zdawało mu się, że znał.

Rosnąca ciekawość nie zadowolniła się tem... Pragnął ją widzieć z bliska.

Na drugi dzień, po dniu, w którym czytał bajkę o Królowej Śniegu znalazł się raptem znów w wagonie trzeciej klasy na drodze do

Wimbledon. Wiedział, że koło ogrodu p. Gairdnera szła ścieżka i że ma przecież prawo, jak każdy inny, przechadzać się tam. Przypuszczał, że może się zdarzyć, że piłka przeleci przez mur i że czasami Nella wychodziła po nią przez małą furtkę, żeby ją odszukać.

Ułożywszy taki plan, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, szedł pchnięty jakąś nieznaną mu dotąd siłą.

Ścieżka była pusta, a głosy grających w tenisa słyhać było, bo to była sobota, uprzywilejowany dzień tenisu. Czekał długo, nim nareszcie jedna z piłek przeleciała ponad murem i padła prawie u jego nóg.

Popatrzał na nią z wdzięcznością, nie podnosząc jej, gdy wtem przez furtkę w murze ukazała się nareszcie ale nie Nella, tylko najbardziej mu niemiła postać Beesly'a.

Ostro spojrzeli na siebie. Ostrzeżenie Nelli co do Beesly'a przypominało mu się. Jeżeli ten człowiek był istotnie jego nieprzyjacielem, to rzecz stała się niemiłą.

Beesly zdawał się w pierwszej chwili zdumiony, ale po chwili nastąpiło podejrzenie. Małe, czarne oczy, które wpłyły się w Wiktora, zdawały się jeszcze mniejsze.

Milczenie z powodu zdziwienia krótko trwało... Naraz Beesly przypadł do Wiktora:

— Co pan tu robi? — zapytał impertynencko.

Ton głosu był dla Wiktora aż nadto wymowny.

— Przechadzam się — odparł chłodno. — Sądzę, że ta ścieżka jest publiczna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



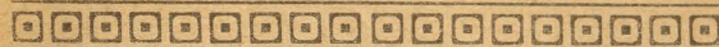
Fot. Rubens (Czarnecki), Poznań.

Echo uroczystości ku czci bohaterów w Poznaniu.
Pochód z prochami zasłużonych generałów zbliża się do kościoła św. Wojciecha.
(p. nr. 43 „Przew.”)

Echa pobytu J. E. Ks. Kardynała-Prymasa w Rzymie.

J. E. Ks. Kardynał-Prymas, który powrócił w końcu października z Rzymu, gdzie przebywał trzy tygodnie, uzyskał dwa razy audiencję u Ojca świętego, który witał go zawsze po polsku słowami »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«. Ojciec święty wspomina pobyt swój w Polsce z przyjemnością, o Polakach wyraża się z największą życzliwością, udzielił też na ręce J. E. Kardynała-Prymasa błogosławieństwa dla wszystkich Polaków.

Ojciec święty wygląda dobrze, choć widać na Nim pewne zmęczenie. Włochy wywarły na J. E. Kardynał-Prymasie wrażenie bardzo korzystne. W czasach powojennych J. E. był w Rzymie trzy razy, w roku 1919, 1920, ostatnio podczas conclave w roku 1922. Od roku 1922 zwłaszcza widać wszędzie olbrzymią różnicę, na korzyść, co Włochy zawdzięczają Mussoliniemu. Mussolini rozumie i umie cenić znaczenie i potęgę Kościoła, to też stosunki Watykanu do rządu układają się o wiele pomyślniej.



50000 mk.

pięćdziesiąt tysięcy marek zechcą Szanowni Abonenci dopłacić w bieżącym kwartale.

Dziś, kiedy pojedynczy numer gazety codziennej kosztuje od 10 do 15 tysięcy mk., tłumaczyć chyba nikomu nie potrzebujemy, że ta dopłata jest konieczną, aby pismo nasze mogło się utrzymać.

Kto złoży wyższą dopłatę, przysłuży się wydawnictwu i poprze zubożną naszą pracę.

Dopłatę prosimy za pomocą kart nadawczych, załączonych jak najwcześniej przelać do Administracji „Przewodnika Katolickiego“.

Dałby Bóg, aby z Nowym Rokiem ustaliły się nareszcie ceny.

Tym wszystkim, którzy nam dobrze radzą, abyśmy za wpłacony abonament kwartalny natychmiast kupili papieru, donosimy dla informacji, że przeważająca część czytelników wpłaca abonament na pocztę, a poczta wypłaci nam pieniądze dopiero w ciągu listopada i grudnia.

Dotąd tylko nikłą część (1/4) abonamentu pocztowego wypłaciła nam poczta.

Resztę abonamentu poczta wypłaca zwykle przy końcu kwartału; czyli że otrzymamy go dopiero w połowie grudnia.



Co słyhać z polityki?

Nowi ministrowie.

Doniosła zmianę w gabinecie Witosa przyniósł pogodny wieczór październikowy d. 27 z. m. Oto u boku premiera chłop, stanął syn robotnika fabrycznego Wojciech Korfanty jako zastępca Witosa, mieszczanin Roman Dmowski objął politykę zagraniczną, dwaj szlachcice: Grabski Stanisław i Alfred Chłapowski zasiedli pierwszy na fotelu ministra oświaty, drugi na krześle ministra rolnictwa. Podkreślamy tę zmianę z wielu względów. Nikt w twarz nie rzuci obecnemu rządowi obelgi, że jest klasowy, bo **wszystkie warstwy** znalazły w nim przedstawicielstwo. I nikt uczciwy nie zaprzeczy, że powołano do rządu ludzi wytrawnych i ofiarnych dla ojczyzny. Witos się **wzmocnił** przez udzielenie mu pomocy ze strony Korfanteo i Dmowskiego, ale jeszcze bardziej **wzmocnia** się nadzieja **poprawy** naszego skarbu. Znają się dobrze na finansach państwowych i Korfanty i Grabski i Chłapowski, stąd ich wybór

do rządu. Ale ci mężowie są starymi politykami, mają wieloletnie doświadczenie i znowu zajaśniała nadzieja, że na zewnątrz sprawy polskie ulegną poprawie i Polska zacznie grać rolę **poważniejszą**, aniżeli grała dotychczas. I jeszcze jedno znaczenie zmiany w gabinecie Witosa trzeba przedstawić: **skupienie się stronnictw** przeciw atakującej bezładnie lecz gwałtownie lewicy. Stronnictwo **chrześcijańsko-narodowe** broniące interesów rolniczych, choć popierało Witosa, nie brało przedtem udziału w rządzie, teraz **wystąpiło** p. Chłapowskiego, jako najznakomitszego w Polsce znawcę spraw rolnych.

Wichrzenia.

Cóż na te zmiany lewica? Zgrzyta piórem i przewiduje, że będzie gorzej. Jej kolor jest kruczony, jej głos jest kruczony. Zawszą **podchwytuje** nawet **zmyślone** wiadomości z kraju i zagranicy, aby pokazać, że Polska ponosi niepowodzenie za niepowodzeniem, że w Polsce jest coraz **gorzej**, a na domiar złego **cieszy się ze strajków**, które godzą nie w rząd, ale w państwo. **Odmawia** więc rządowi prawa **obrony**, staje jako rzeczniczka strajkujących i woła płacić, nie poma, że każdy obywatel a więc nawet maszynista kolejowy, zarabiający tyle, co wyższy urzędnik, musi ponieść chwilową niewielką ofiarę, zanim skarb do ładu nie będzie doprowadzony. I tu niejeden zada sobie pytanie, ażali o te marki papierowe tylko chodzi, niemasz li głębszych przyczyn strajku? W kołach kolejarzy **uwijają się bolszewicy** z przekonaniem i jest obawa, że to oni **wichrzą**. Kraków pierwszy wydał hasło bezrobocia, Kraków do niedawna twierdza socjalizmu, a dziś rozszalał się komunizm. Jeżeli jest kiepsko z żywnością, toć nie tylko tam, ale wszędzie, ale tam wręcz **namiętności przeciw państwowym**, których nawet **związki zawodowe nie mogą powstrzymać** i zdusić. Rząd się broni i broni zarazem **spożywców**, broni **ogółu**, powołując maszynistów do służby **wojskowej**.

Oszczędności.

Jednakże i pracownikom państwowym należy się **lepsza dola** i dlatego wspomnieć musimy, że się nareszcie izby uporały z prawem o **uposażeniu urzędników**, które znacznie podwyższa ich płace. Jednocześnie rząd zaprowadza **oszczędności**, znosząc tysiące posad, w samem **ministerstwie kolei** przestanie pracować **7 tysięcy urzędników i służby**, a to jest oszczędność dochodząca do tryliona marek rocznie. Minister skarbu, wyśmiewany przez lewicę, pracuje tego i przed 1-ym listopada **przedstawia** izbom **budget** czyli wydatki i wpływy na rok **przyszły**. Po raz pierwszy minister się nie spóźnia z budżetem, a sejm i senat mają sposobność i czas dokonać zmian i poprawek. I byłoby może znośnie, gdyby nie lęk, czy skoncentrowany atak od dołu, od wichrycieli komunistycznych, i od góry, od lewicy sejmującej, nie obali rządu. Otóż stwierdzić należy, że **lewica polska sama rządzić nie może**, jest bowiem za słaba, oprzećby się musiała na **Żydach i Rusinach**, ale w takim razie pogrzebałaby się wkrótce z sojusznikami. Lewicy uśmiecha się albo rząd „fachowy“, czyli nie złożony z partyników, na czele tego rządu stanąłby Sikorski, Piłsudski, a obok nich grono mecherów z Krakowa, sztywnych byłych hołratów wiedeńskich i mielibyśmy wtedy **stare austriackie porządki**, albo też lewica zadowoliliby się **wyrzuceniem z rządu endecji** i wyprawami na rząd Witosa z ubocza. Jeżeli w kraju zapanuje spokój, to rząd da sobie radę z sejmującą lewicą, musi jednak **energicznie zwalczać drożyznę i wpływać na przemysłowców**, aby się godzili z robotnikami.

Wrzenie w Niemczech.

Nie tylko w Polsce, ale i u sąsiadów **niepokój** ogarnia tłumy. Pod tym względem **najgorzej** jest w Niemczech. Niema dnia, żeby w którymś mieście nie wybuchły **rozruchy drożyzniane**. **Niema dnia bez wielkich straj-**

ków. Na strakach opierała swe nadzieje **komuniści**. Hamburg był ich jaskinią działania. Tam spróbowali **podnieść** czerwony sztandar i zawiesić go jako **znak władzy**, tam **rozegrali się** zacięte walki z domu do domu, pierś o pierś. Ale komuna **przegrała**. Podobnie zapowiada się w Saksonii. Berlin zażądał, aby rząd saski, złożony z socialistów i komunistów, ustąpił natychmiast. Reichswera **wkroczyła** do miast i jest **panią położenia**. Znosi się na **koniec** Saksonii. Tu **triumfują** Prusy. **Kłeska** natomiast zaznaczył się dla nich **ruch „odłączeniowców”** w Nadrenii. Pruska policja i komuna, która jej o dziwo, pomagała, **uległy** wobec ataków i szturmów miejscowych patriotów. Cała **okupacja** belgijska i francuska są w rękę „**odłączeniowców**”. W Kolonii, starej twierdzy, ustanowiono **rząd nadreński**. Francja ten rząd **uznała**, Belgja bodaj, że także. Anglia się **boczy**, ale Pękare ją **przekona**, że dla bezpieczeństwa Francji **potrzeba**, aby Prusy **przestały rządzić** nad Renem. I jako dobry polityk zrobił Anglikom **poważne ustępstwo**. Polega ono na tem, że **zgodził się** na wezwanie premiera Beldwina, aby **międzynarodowa komisja biegłych** orzekła, czy, oraz ile Niemcy **mogą płacić**. W skład tej komisji może wejść Amerykanie, a w ten sposób **otwiera się** dla Niemiec droga do uzyskania **pożyczki** w dolarach. Jednakże w Niemczech chwilowo jest **niedobrze**. Pominąwszy rozruchy, **odłączenie** Nadrenii, **butną postawę** Bawarii, która z Berlinem **nie chce się wdawać** w żadne **rokowania**, **głód i drożyzna** **doskwierają** ludności. **Znów mówią o zawieszeniu pracy** w Rurze. Król przemysłowy Stinnes, gotów był Francuzom i Belgom **przysyłać** węgla i koksu, na próżno jednak prosił o **zniesienie podatku węglowego**, który **pójdzie do kasy okupantów**.

Podejrzany sąsiad.

Jeżeli Niemcy przez akcję francuską i przez głupią politykę Kuny **zubożyły się i osłabły**, to na Wschodzie **szykują** sobie **mściciela** w postaci Rosji. Rosja jest naszym **najpoważniejszym przeciwnikiem** i mimo **po-kojowych** zapewnień Trockiego, coś niecoś dajemy wiary o **umocnieniu** jej granicy **konnicą** Budiennego. Wszelako z wrogiem poważnym i przewrotnym **postępować** musimy **rozważnie**. W tych dniach toczyły się **obrad** o stosunkach państw obu z **nadzwyczajnym** **postem** sowieckim żydem Koppem, a w szczególności o **czem i z jakim skutkiem** **spróbujemy donieść** za tydzień.

Dzień Katolicki

w sprawie zastosowania reformy rolnej do ziemi kościelnej rozpocznie się w **niedzielę 11 listopada o godz. 11 i pół przed południem** na sali Ogrodu Zoologicznego.

Przemawiają: Ks. senator Adamski, pp. posłowie Kapałczyński, Ozimina i ks. poseł Styczyński.

Zakończenie obrad o godz. 3 po południu.

Msza św. odbędzie się o g. 9 rano w kościele farnym.

Duchowieństwo, delegatów Lig Katolickich Parafial. oraz innych parafialnych organizacji katolickich zaprasza

LIGA KATOLICKA.

Sekretariat Jeneralny.

NB. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji wystawionej przez organizację albo ks. proboszcza.

Przeciw wywłaszczeniu ziemi kościelnej.

Dnia 28 października parafianie w Zdunach na zebraniu Kółka roln. i Ligi Parafialnej założyli stanowczy protest jednomyślny przeciw

projektowanemu wywłaszczeniu ról kościelnych z okazji przeprowadzenia reformy rolnej. Obecni z oburzeniem nazywali ten projekt grabieżą, gorszą od wywłaszczenia pruskiego, bo grozi nam od swoich. Protesty wysłano do Ligi Katolickiej i do posłów na sejm z tutejszego okręgu.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Zawiadomienie.** „Złota Skarbona”, kasa drobnych oszczędności w Poznaniu na zebraniu zwołanem w dniu 24. 10. b. r. uchwaliła przeprowadzić likwidację.

Wzywa się zatem wszystkich depozytariuszy do odebrania wkładów w biurze przy Piekarach 2 we wszystkie niedziele od 4 listopada do 16 grudnia włącznie w godz. połud. od 12 do 1.

Zarząd i Rada Nadzorcza „Złotej Skarbony”.

— **Sodalicia nauczycieli.** Zebranie konstytucyjne Sodalicii nauczycieli w myśl uchwały uczestników tegorocznych rekolekcji odbędzie się w sobotę dnia 17 listopada o godz. 18 w seminarjum duchownym w Poznaniu, Wieżowa nr. 3.

Na zebranie to zaprasza wszystkich członków oraz gości z kół nauczycielskich jako też wszystkich byłych członków Towarzystwa katolickich nauczycieli św. Józefa.

Zarząd tymczasowy.

(—) Nicefor Urbański, przewodniczący. (—) Stan. Sikorski, sekr.

— **Na ochronę św. Wojciecha w Gnieźnie** złożyła za pośrednictwem ks. prob. Bauzego z Węglewa pewna parafianka 1 milion marek, za które serdeczne „Bóg zapłać” składa Zarząd

— **Miljonówka.** Dnia 27 października wylosowano numer 3 149 039.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Kempa w Biedr. Z powodu ciężkiej sytuacji chwilowo dodatków wspomnianych nie drukujemy. — **J. Kw., S. p. S.** Dużo błędów jest. Nie możemy drukować. — **Rychterówna; Eddz.** Rachunek do Nowego Roku najzupełniej uregulowany.

Kalendarz.

11 listopada. Niedziela — **Marcina**, bisk. — 12 listopada. Poniedziałek — **Pięciu braci** Polaków, męczn. — 13 listopada. Wtorek — **Stanisława** Kostki, wyznawcy. — 14 listopada. Środa — **Józefa**, męczennika. — 15 listopada. Czwartek — **Gertrudy**, panny. — 16 listopada. Piątek — **Edmunda**, b. — 17 listopada. Sobota — **Salomei**, wd. **Adorację Najśw. Sakramentu** mają następujące parafie: Niedziela: Opatów. Poniedziałek: Siemianice. Wtorek: Słupia (dek. kępiński). Środa: Trzeźnica. Czwartek: Wyszanów. Piątek: Borek. Sobota: Cerekwica.

Wiadomo,

że **naprawdę** dobre jest zawsze **najtańsze**. Tak się ma sprawa i z „**Prawdziwą Francką**”. Jest **najtańszą**, gdyż jest **najwydajniejszą**. Wystarczy w użyciu **połowa** tej ilości co innej **mniej wartościowej** domieszki. We własnym **zatem** interesie należy **żądać** tylko takie skrzyneczki i pakiety, które zaopatrzone są **marką** **fabryczną młynek** i firmą **Henryka Francka Synowie, Skawina Kraków**.

350% dodatku

do prenumeraty uchwalili Związek Wydawców pobierać z konieczności od swoich abonentów, my zaś podwyższyliśmy prenumeratę **tylko o 166%** w tem jednak przekonaniu, że **wszyscy bez wyjątku Czytelnicy pisma naszego dopłacą bezzwłocznie** od egzemplarza

50,000 marek.

W czwartek, dnia 22. listopada 1933 o godz. 5. po poł. odbędzie się w lokalach „Banku Wzajemnej Pomocy” Stary Rynek 79, I. ptr.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków

„Skarborg”
Spółdz. z odp. nieogr.
Rozkład czynności:
Sprawa połączenia „Skarborg” z „Bankiem Wzajemnej Pomocy” przyczem ten ostatni ma być stroną przejmującą. (4)

„Skarbona”
Spółdz. z odp. nieogr. w Poznaniu.
Rada Nadzorcza
Ks. Lud. Haase.

Zęby
sztuczne i złote kupuje i płaci najwyższe ceny dziennie. (41)
Sirzelecka 5, II. piętro.

Obwieszczenie.

W naszym rejestrze spółdzielni, karta 3, do firmy Bank Ludowy w Rogoźnie zapisano dziś następujące zmiany. Firma brzmi oddział: **Bank Ludowy Spółdzielni z odpowiedzialnością nieograniczoną w Rogoźnie.**

Siedziba jest Rogoźno, pow. obornicki. Przedmiotem spółdzielni jest przyjmowanie wkładów oszczędnościowych, udzielanie członkom pożyczek oraz załatwianie wszelkich innych czynności bankowych.

Udział wynosi 10,000 mk, każdy członek płaci na udział rocznie co najmniej 1000 mk. Powyższe wpłaty policza się tylko na rok bieżący.

Członkowie odpowiadają udziałem oraz dodatkowo nieograniczenie. Zarząd składa się z 3 członków, którym nie wolno być rzeczywistymi z zobowiązaniami przyjętymi wobec spółdzielni przez osoby 3-cie. Kredytu udziela się tylko członkom. (17)

Rogoźno, dnia 20. lipca 1933.

Sąd Powiatowy.

WELNĘ

trykoty i kilimy własnego wyrobu. (P. 212)
W. Olszański, Poznań Sw. Marcin 58. - Tel. 20-31.
Proszę zwracać na firmę istniejącą od r. 1916.

surową kupuje i płaci najwyższe ceny. Wymiana wełny na włóczkę, materiały wełniane, rękawy wełniane.

Młocarnie szerokomłotne

całożelazne syst. Walbet.

Młocarnie sztyftowe

Maneże talerzowe (ochronne) i pałkowe
Wialnie

Sieczkarnie

Srótowniki

Plugi, brony, kultywatory, kartoflarki, parniki oryg. Ventzkiego

dostarczają najkorzystniej: (P. 210)

NITSCHÉ I SP.

Fabryka maszyn rolniczych w Poznaniu
Św. Marcin 33.

Przyjmuje się wpisy nowych uczniów
do 1, 2 i 3 klasy wstępnej (918)

Szkoła przyg. do gimnazjum
ul. Wrocławska 26-30 III ptr.

Kupujmy u chrześcijan.

Największy fabryczny skład manufaktury w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 44, na I-m piętrze, Chrześcijański Dom Handlowo-Przemysłowy Bronisław Jagoda i S-ka z kapitałem 200 miljonowym. — Oddział w Kacwicach w domu własnym, ul. Sachsa 10.

Polecamy towary na ubrania damskie i męskie, kamgarny, sukna, kory wełniane, szewcowskie półwełniane, trykotaż, bielizna, chustki, garderoba, płótna, wszystkie gatunki białych i kolorowych barwionych towarów.

Dla pp. hurtowników, kupców, i wogóle większych odbiorców jesteśmy pierwszym źródłem do zaopatrzenia się w jednym miejscu we wszystkie rodzaje towarów po cenach fabrycznych. Instytucjom rządowym i komunalnym sprzedajemy na kredyt. Nasz dział ekspedycyjny wysyła materiały w małych odcinkach.

Uwaga! Kto tylko posiada nieruchomości ten powinien poprawić sobie byt i takiemu pomożemy do otwarcia handlu manufaktur, garderoba i galanterja przy minimalnym wkładzie gotówki. Udzielamy ci siebie wyczerpujących informacji po otrzymaniu wyciągu hipotecznego, obecnie sprawdzonego. Pp. właściele atrybucji i restauracji, którzy mające likwidować swe interesy, nie wypuszczając z rąk swych lokali handlowych, otwierają handel manufaktur, garderoba i galanterja. Wszystkim rozpoczynającym handlować, towary sprzedajemy na kredyt oparty na pewnej gwarancji. (945)

Otwierajcie własne handlo, takowych wszędzie brak.

Kto ma skóry

zające, królicze, kunie, lisie, tchórza, kocio, krete i t. d. — także włosie, wełnę, niech się uda do (18)

Wacława Żarnowskiego

w Poznaniu, Aleja Marcinkowskiego 18, naroznik ul. św. Marcina, wchód z bramy, prawo, ten płaci ceny ponad rynkowe.

Placę najwyższe ceny za (767)

wyczesane włosy.

Jan Drabętowicz,

ZAKŁAD FRYZJERSKI,
POZNAŃ, ulica 3. Maja nr. 6.

Klinika chirurgiczna

(z gabinetem Roentgena, diatermii, kwarcową lampą etc.)

Poznań, ulica Mickiewicza nr. 22.

(905) **Dr. Parczewski.**

Baczność!

Baczność!

Najtańsze obuwie

Moskie czarne, brązowe
damskie wysokie
czarne, brązowe
damskie niskie (770)
czarne, brązowe

czarne, brązowe
chłopięce
dziecięce

Wielki wybór! Ceny najniższe!

L. Fórmański,

Poznań, Wroniecka 25, (nar. Kramarskiej).

KUPUJE

i płaci najwyższe ceny, za używane ubrania, stare złoto, zegarki, pierścionki i stare szczyki odzieżowe. (769)

Franciszek Zerbst
Poznań, ul. Żydowska 1

Panienka

(siorota) z lepszej rodziny, byłarok w dworze jako elowka, poszukuje posady. Łask, oferty pod nr. 8 do administ. Przewodnika Katolickiego.

Dla syna mego 15-let. szukam miejsca za

uczni
ogrodniczego

we większym ogrodnictwie, najchętniej na majątku, od 1. i 24. Zgłoszenia uprasza się do administ. Przewodnika Katolickiego pod lit. M. S. 18.

SŁUŻĄCA

uczciwa, religijna, umiejająca gotować i lubiąca porządek, najchętniej wiejską siorotą, może się zgłosić. Miejsce stałe. Zgłoszenia do administ. Przewodnika Katolickiego pod nr. 991.

Młoda inteligentna

panienka

poszukuje zaraz posady, najchętniej

do prac biurowych

lub jakiegokolwiek zajęcia.

Łaskawe zgłoszenia do administracji Przewodnika Katolickiego pod nr. 973.

Debny czarny pluszowy płaszczy damski

korzystnie nie sprzedaż. (8)

Ogrodnia 20, III. lowa.

Wdowa, znająca dobrze gospod. wiejskie, poszukuje posady

gospodyni

od 15. listopada lub później. Łask, zgłosz. do administ. Przew. Katol. pod nr. 1013.

Przyjmę zaraz lub później miejsce (1010)

uczni
praktykanta

w firmie manufaktury, drogerji lub księgarni. Mam wykształcenie 6. kl. gimn. Łask, zgłoszenia przyjm. Mieczysław Luby, Stolec Żukowski, Rynek 14.

HURTOWNY SKŁAD WIN NYKA & POSŁUSZNY

POZNAN, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 105)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

„ŻAR“

Najlepsze polskie siatki żarowe
znajdują nabywców w świecie całym, roznosząc sławę
polskiego wyrobu.



(P. 104)

Przedstawiciele na
Polskę Zachodnią: Wielkopolska Centrala Żarówek.

W. Tomaszewski i Ska.
POZNAN, ul. Fr. Ratajczaka 36. Tel. 1586.

Który z pp. Gospodarzy i Właścicieli dóbr

udzieliłby reemigrantowi, zmuszone-
mu opuścić Niemcy a będącemu dłuższy
czas bez pracy, pomocy przez dostarczenie
artykułów aprowizacyjnych, choćby po zni-
żonej cenie? Łask. zgłosz. uprasza się na-
desłać pod adr.: Relewicz, Poznań, Da-
browskiego 49, w podwórzu II. piętro.

Bazar taniej odzieży.

Eleg. trwałe ubrania,
raglany, u'stury i płaszcze,
spodnie świąt i robocze.
Ubranka dla chłopców.
Wielki wybór trykotażu.
Koszule dam. i męskie.
Ciepłe majteczki dla
dzieci, czapki
ponajtańszych cenach.

Znane najniższe ceny.
W. Szmyt
Poznań, Zamkowa 4
(naprzeciw Stauu cy-
wilnego). (P. 216)

Magazyn obuwia
Bracia Maciejewscy,
Poznań, ul. Woźna 18. — Tel. 2517.
poleca (P. 181)

obuwie męskie, damskie i dziecięce
w wszelkich jakościach po cenach kon-
kurencyjnych. Poza tem
obcasy i podeszwy
Palma, Luna i Brago.
Hurtownie i detalicznie.

NOWOŚĆ!

Chcesz się bawić mile i pożytecznie
kup sobie (890)

Grę w Złote Ziarnka
Świętych Pańskich.

Adres:

Klasztor SS. Klarysek, Stary Sącz.

WEŁNĘ

o weź surową,
brudną i praną
zakupuję i wy-
mieniam na prze-
dzoną lub na ma-
nufakturę. (P. 216)

Płacę ceny najwyższe. Proszę się przekonać.

Wełny jumprowa i swetrowa w wielkim wyborze.
NICI własnego wyrobu pierwszorzędnej jakości.

„TEKSTYL“

właśc. Stanisław Józwiak

Poznań, ulica Kantaka nr. 6
(narożnik ulicy św. Marcina).

Proszę dokładnie zważać na firmę.



MEBLE

WYŚCIEŁANE

kanapy pluszowe i gobel-
inowe, leżanki, nakładki
na patentowe materace

Specjalność: GARNITURY KLUBOWE

poleca: (P. 26)

Fabryka mebli wyściełanych
Maksymilian Sprenger,
Hurt. Poznań, św. Marcina 74. Detal.

SUKIENNICE

Poznań, Stary Rynek 56.

Najkorzystniej-
sze źródło
zakupu!

Na zimę! Na zimę!

NOWOŚCI (R. 120)

na płaszcze, palta, ubrania i kostjomy.
Wełny — Flausze — Zamsze — Ulstrowe.

Wielki wybór tanich mebli

poleca (954)

Józef Hilscher
Poznań, ulica Żydowska 34
i Górna Wilda 54.
Pojedyncze oraz kompletne wyprawy.

Skrzydło

(fortepian koncertowy) sławny fabrykant,
tylko dla znawców, na sprzedaż. (999)

Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 11a.
3. wejście, II. piętro lewo.

Dla inteligentnego, uczciwego

reemigranta,

zmuszonego opuścić Niemcy, poszukuje się
posady registratora, woźnego, in-
kasanta, podróżującego lub innej
w jakiegokolwiek firmie handlowej, bankowej
lub instytucji państwowej. — Łask. zgłosz.
przyjm. pod nr. 1000 admin. Przew. Kat.

Potrzebna zaraz lub
od 15. listopada (7)

wiejska, starsza dziewczyna,

umiejąca samodzielnie
gotować i prasować
sztywną bieliznę, na-
wieś. Zgłoszenia pro-
szę skierować: Pości-
reste Września 109

PIEGI

złote plamy, opa-
leniznę itd. usuwa
pod gwarancją apte-
karza J. Gadebuscha

Axela krem
do tego (P. 68)
mydło Axela.
J. Gadebusch,
Poznań, ul. Nowa 7.

Drzewo opałowe

wagonowo sprzedaje

Skład drzewa opałowego
Poznań, Strzelecka 15.
Telefon 5232. (16)
Przy akceptacji wpłata

Poszukuję
samotn. człowieka
w starszym wieku

(któryby pozostał aż
do śmierci), znają-
cego dokładnie wszel-
kie prace wchodzące
w zakres gospodarstwa
rolnego i hodowlę zro-
biat. St. Maciejewski,
państw. lośn., Szczytki,
poczta Sieraków. (972)

Większy zakład leczniczy
poszukuje zaraz

gospodyni

(pani domu).
Reflektuje się tylko
na osoby starsze, in-
teligentne, znające się
doskonale na kuchni,
doświadczone w ob-
chodzeniu się ze służ-
bą oraz zarządem do-
mu. — Zgłoszenia do
administ. Przewodni-
ka Katol. pod nr. 6.

Potrzebna zaraz (14)

elewka

do kuchni
(córka gosp.), za utrzy-
manie i naukę goto-
wania w kuchni.
Dwór Dusina
p. Gostyń.

Poszukuje się na-
wieś do Królestwa
uczciwej i zdrowej

O SOBY

do wyreczenia pani
domu, która by się ró-
wnocześnie zajęła wy-
chowaniem 3. dzieci.
Zgłoszenia z dołączo-
niem odpisu świad.
referencji i warunków
przesyłać do Stefana
Łatowskiego, Narzec-
obok Siedlec dla tartaku
Radziwiłłowska. (988)

Dom. Gogolewo
poczta Niepart,
poszukuje zaraz (2)

starszego forysta,

znającego się na utrzy-
maniu powozów i po-
wożeniu.

Panna

znająca gospodarstwo
wiejskie, szycie i pra-
sowanie, potrzebna
każdego czasu. Łask.
zgłosz. do administ.
Przew. Kat. p. nr. 1012.

Potrzebna od 1-go
grudnia br. do samot-
nego pana (1011)

gospodyni
wiejska
w średnim wieku, zna-
jąca dobrze gotowanie,
pranie i prasowanie.
Zgł. przyjm. Florian
Nowacki, ul. w.łaśc.
apteki w Jitrostronie.